

ZIEMIA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY

Z DAWNYCH WYCIECZEK.



Ryc. 105.

Fot. K. Kulwieć.

WYCIECZKA PROF.: KULWIECIA, RUDZKIEGO i WISZNICKIEGO W 1909 ROKU.

Widok z groty na Dniestr pod Ładawą.



IDEA ZASADNICZA WYSTAW ETNOGRAFICZNYCH.

Jednem z bogactw narodu, bodaj czy nie największem, to jego pracowitość, uzdolnienie, twórczość. Twórczość rodzima, we własnej duszy poczęta — to skarb największy, świadczący o zasobach ducha narodu.

Uzdolnienie ludu, tej najliczniejszej grupy w narodzie, — to *wielkie bogactwo Polski* — znalazło wyraz w pracach jego rąk, w które jego dusza włożyła swą myśl, są to więc prace nasze, czysto polskie, każdego Polaka blisko obchodzące, jako bogactwo naszej wielkiej rodziny.

Wybitni artyści zniechęceni obcością pochodzenia niemal wszystkich przedmiotów codziennego użycia, badają rodzimą sztukę ludową i w prymitywnych jej formach widzą odrębność stylu i piękna.

Haft, wycinanka — samodzielnie wykonane — zawierają myśl dziewczyny polskiej, a im mniej obcych pomysłów dane jej było widzieć, tem ciekawsze są dla badacza myśli polskiej, te samorodnie, twórczo powstałe pomysły. W tkaninach, ręką pracowitą utkanych, według „mody”, jaką tworzą dziewczęta wsi — zaklęte są: radość, smętek, dobrobyt, ubóstwo — pomysłowość, fantazja, odczucie barw i rysunku, nawet zalotność, wszakże wążutkie paski zwane są „przymilniki”. Wykonane z samodziół ubrania — mają swoją mowę, tylko trzeba wczuć się w nią duszą miłującą — a dużo powiedzieć mogą.

Ubranie ludu polskiego — według badań naukowych — to dawne ubranie narodowe, nie inaczej jest ono przez lud nazywane; podczas gdy szlachta podlegała wpływom cudzoziemskim, chłop stał twardo przy zwyczaju ojców — przeto ubranie ludu, o ile zachowało

się dotychczas, — jest nasze i dlatego tak miłe, tak cenne każdemu, kto we wszystkim co go otacza — polskość widzieć pragnie. Mickiewicz tak mówi, opisując strój Zosi w Panu Tadeuszu:

„Od ramion świecą białe
[rękawy koszuli,
Jak skrzydła motyle do lotu
[wydęte;
U dłoni skarbowane i wstążką
[opięte.

Szyja także koszulką
[obciśniona wążką,
Kołnierzyk zadzierżniony
[różową zawiążką;
Na kołnierzyku wiszą dwa
[sznurki bursztynu...

...A wszyscy klaszcząc
[w dłonie, zawołali brawo!
Zachwyceni dziewczyny
[urodą, postawą,
A szczególnie jej strojem
[litewskim wieśniaczym; —

Bo dla tych wodzów, którzy
[w swem życiu tułaczem,
Tak długo błakali się w obcych
[stronach świata,

Dziwne miała powaby
[narodowa szata.

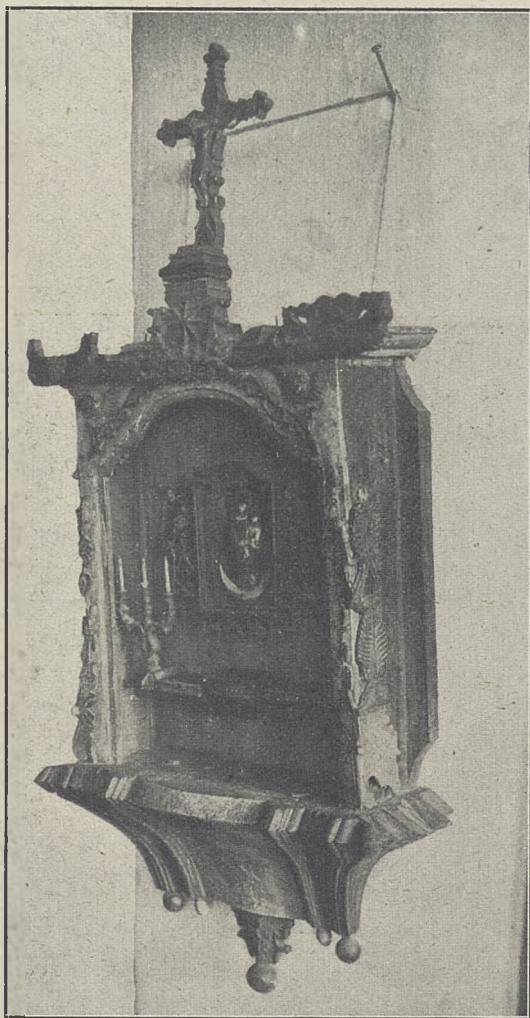
Więc ze łzami prawie
Skupili się do stołu, patrzyli
[ciekawie”.

* * *

Ze wruszeniem odnosili się zasłużeni krajowi

„wodzowie” — do szaty narodowej. Jakże inaczej patrzy na toż samo przeciętny „inteligent”!

Jan Słomka — bezstronny badacz stosunków włościańskich, pisze w „Pamiętnikach włościanina”: „Niejeden włościanin zrzuca swój ubiór narodowy z tej przyczyny, że narażał go na



Ryc. 106.

Ze zb. P. T. Kr.

Z WYSTAWY „WIEŚ POLSKA” W LISKOWIE.

Kapliczka roboty Jana Golisa ze wsi Łażniki, pow. Łowickiego.

złe traktowanie w podróży, w urzędach i przebrał się z miejska — było mu z tem lepiej”.

Przyczyny niechęci do ubioru ludowego wśród przeciętnych inteligentów, szukać należy głębiej — ludoznawcy mówią o tem wyraźnie: Bujak Franciszek, „Galicja” r. 1908: — „Dwory i wsie to najczęściej dwa światy odrębne, dwie kultury, wzajemnie nie znające się i nie rozumiejące”. Adolf Dygański, „Wisła” tom XIX — 1905 r.: „Znamy lud z powiastek, z naśladowań mniej lub więcej udatnych wyrazów i zwrotów ludowych; zdaje nam się, że litościwe te okruciny, zaspokajają sumienie, że przecież zajmujemy się nareszcie i chatą”.

Sądę, zbyt wiele przytaczać więcej myśli badaczy życia ludu. Kto interesuje się tą sprawą szczerze, przyznać musi, że po dzień dzisiejszy, mimo, że lud uzyskał prawa obywatelstwa, że przyjął udział w życiu publicznym — też sama nieznamość ludu trwa.

Mieszczanie spotykają się z ludnością wsi najczęściej tylko na targach, gdy jedzie chcąc sprzedać płody wsi, a drudzy je nabyć, t. j. w chwili najbardziej niemiłej — pozatem nie znają się.

Aby znać życie chłopca, trzeba wczuć się w tętno jego serca, wnikać w stan jego mózgu. Nieznajomość ludu wywołuje obojętność względem wszystkiego, co jest z nim związane.

Ogrom pracy, poświęcenia podjąć musiał Jan Karłowicz z nim zapewnić „Wiśle” grono współpracowników i czytelników.

Karłowicz — zapatrzony w gwiazdę przewodnią życia swego, idąc wciąż naprzód, położył niewzruszony fundament pod budowę ludoznawstwa polskiego — ukochał je całą duszą, pracował dlań wszystkimi siłami swego ducha.

Do zasług Karłowicza na niwie ludoznawstwa krajowego należy też czynny udział w założeniu

Muzeum Etnograficznego w Warszawie w r. 1888 i stała o nim piecza aż do końca życia.

Po Karłowiczu przyszli inni ludzie, zasłużeńi ludoznawstwu, a jednak obojętność ogółu trwa. W Muzeach Etnograficznych — pusto, brak zainteresowania — brak prenumeratorów „Wisły”, której w ciągu ośmiu lat ostatnich



Ryc. 107.

Ze zb. P. T. Kr.

dział ETNOGRAFICZNY NA WYSTAWIE „WIEŚ POLSKA” W LISKOWIE.
Sukmana z województwa Lwowskiego i hafty włościańskie.

wyszedł zaledwie jeden zeszyt — na uniwersytetach na wydziale etnografii — znikoma ilość słuchaczy, brak świeżych obszernych wydawnictw polskich w tej dziedzinie — podczas, gdy wydawnictwa niemieckie o Polsce z czasów wojny: Das Land Ober Ost, Das Litauen Buch, Das Land und seine Bewohner,

Griesenbacha, *Das polnische Bauernhaus* — dzieła kosztownie wydane — są wyczerpane. Etnolog Eugenjusz Frankowski zmuszony jest wydawać prace swoje w języku francuskim.

Powołując się na głos istotnego znawcy ludu Fr. Bujaka: „Włóściaństwo nasze nie ro-

materjalnej jak i duchowej — pewnej przynajmniej jego części — z resztą narodu — potrzeba szybkiego zmniejszenia tego silnego przedziału między ludem, a warstwami oświeconymi, jaki dotąd istnieje”.

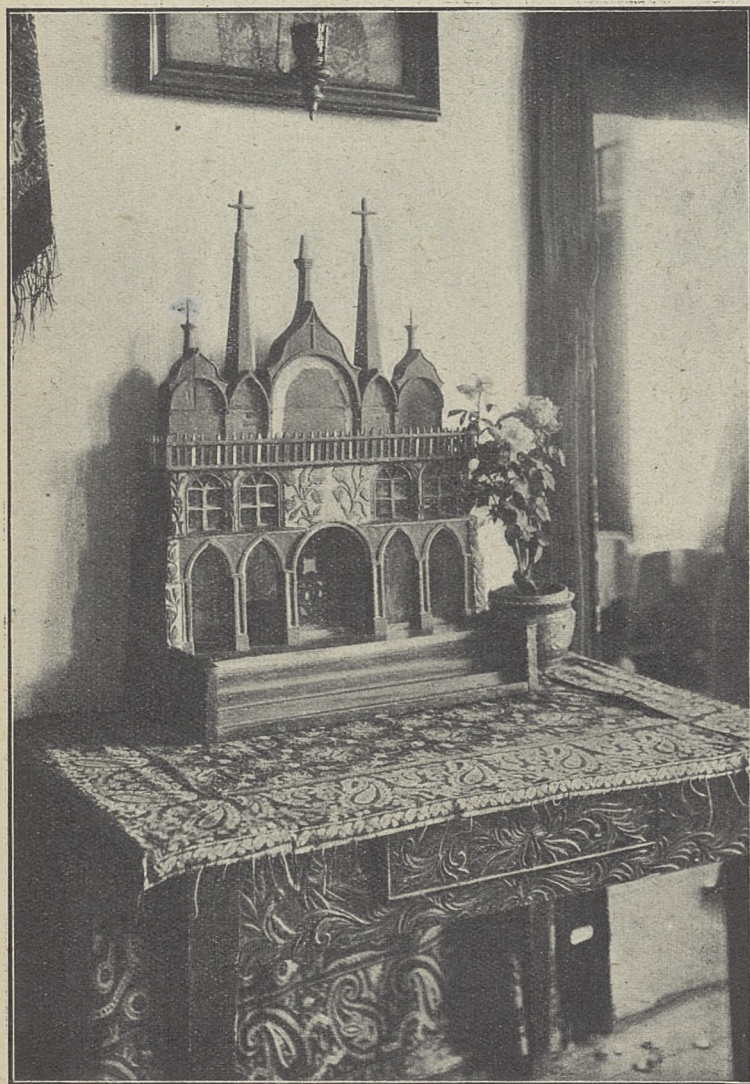
Aby zmniejszyć istniejący przedział, należy zainteresować ogół inteligencji życiem ludu, zainteresować przejawami ducha, jego uzdolnieniem — twórczością, najłatwiej i najprędzej da się to skutecznie drogą wystaw etnograficznych, które zaznajamiają ze sztuką ludową; — co powinno być ideą zasadniczą wystaw etnograficznych.

Oczywiście, jeśli zadanie tak ważne ma być spełnione — wystawa musi być zorganizowana z dużym nakładem pracy, muszą poprzedzać ją poważne poszukiwania ukrytych talentów; organizatorzy muszą posiadać zaufanie ludu, ponieważ lud niechętnie zdradza się ze swymi zdolnościami, nie ocenia ich dostatecznie, bagatelizuje, a jeszcze bardziej niechętnie oddaje prace swoje obcemu, aby je oglądał „byle kto i naśmiewał się byle kto, boć wiadome, że w miastach jest więcej bisurmaństwa, aniżeli na wsi, że miasto naprzeciw wsi — to piekło a niebo” — oto przeświadczenie mieszkańców wsi.

Po odszukaniu okazów cennych i otrzymaniu ich na czas wystawy, należy je tak rozmieścić, aby nic nie raziło oka przeczułonego estety. Na wystawie, gdzie tyle przeróżnych znajduje się przedmiotów, a każdy ogląda je przelotnie, trzeba koniecznie zatrzymać uwagę zwiedzających na

rzeczach najbardziej godnych widzenia.

W ciągu ostatnich dwóch lat przypadł mi w udziale zaszczytny obowiązek organizowania działu etnograficznego na wystawach w Łowiczu i Liskowie. Rozpoczęłam pracę od zwiedzania chat, od czynienia poszukiwań przedmiotów, zasługujących na wystawienie. Wędrówka



Ryc. 108

Ze zb. P. T. Kr.

Z WYSTAWY „WIEŚ POLSKA” W LISKOWIE.
Kapliczka roboty Jana Golisa ze wsi Łaźniki, pow. Łowickiego.

zumie jeszcze wielu objawów życia społecznego — przewaga jego w rządach krajem, grozi skrzywieniem, lub niwelacją wielu gałęzi życia społecznego. Do tego, aby rola czynna włóściaństwa z całokształtem życia naszego społeczeństwa poważnie wzrosła, potrzeba asymilacji kulturalnej zarówno pod względem kultury

pięciotygodniowa po wsiach w Łowickim i Skierniewickim, dała pożądane rezultaty — odnalezione zostały ciekawe sprzęty rzeźbione, narzędzia pomysłowo wykonane, przeróżne okazy zdobnictwa. Lud łowicki, używający prac swoich wielokrotnie przedtem na wystawy, powierzył je chętnie, służył wielką ilością ubiorów, poczynając od najdawniejszych — do strojów ostatniej „mody”, używanych podczas dni uroczystych. Zgromadzone rozliczne eksponaty w dziale etnograficznym w Łowiczu, oglądało 48 tysięcy zwiedzających, wśród nich znajdowali się etnologowie krajoznawcy. Mimo czynionych starań, nie udało się zainteresować bliżej żadnej instytucji, eksponaty powróciły do chat nieutrwalone choćby tylko przy pomocy dobrej fotografii. Łowiczanie uczynili chętnie najciekawsze eksponaty na wystawę do Liskowa, powiększyły je bogate zbiory pana Brodowskiego Aleksandra z Psar, pow. Ostrowski — Wielkopolska, piękne hafty ludowe na białej kościelnej księdza Kostrzewskiego — pow. Ostrowski, ubiory, ceramika, tkaniny z Małopolski, Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Spisza, Orawy, Wileńszczyzny, Polesia, z Kujaw, Gostynińskiego, Rawskiego, Sieradzkiego, Wieluńskiego, Tureckiego, Kaliskiego, z Kurpiów, Siedleckiego, Lubelskiego.

Prócz eksponatów z chat, nadesłali łaskawie na wystawę piękne okazy muzealne kustosze muzeów na Wawelu, w Kaliszu, w Płocku i Łowiczu.

Dział etnograficzny w Liskowie wydobył na jaw i ukazał zwiedzającym liczne przejawy sił twórczych w narodzie, oglądały je z dużym zainteresowaniem i słuchały z uwagą objaśnień 42 tysiące ludzi. Odezwały się głosy w prasie kaliskiej o ciekawym, pożytecznie zorgani-

wanym dziale etnograficznym, o konieczności utrwalenia motywów cennych dla etnologa i artysty, nawet o konieczności zatrzymania tych rzeczy dla muzeów, ale... był to głos, wołającego na puszczy. Eksponaty, z których było wiele istotnie wyjątkowo pięknych i ciekawych — wróciły do chat, a niezawodnie do żadnego muzeum nie dostaną się.

Departament Kultury i Sztuki wyraził życzenie poczynienia zdjęć fotograficznych w granicach 300 zł., uczyniono dwadzieścia parę zdjęć, czyniono liczne zdjęcia amatorskie, jeden z najciekawszych sprzętów — szafa-kredens, praca samouka analfabety, Księżaka, została zakupiona do muzeum. Należy zakupić stół, listwę do talerzy, należy zamówić wykonanie łóżka i skrzynie dopóki żyje, w poważnym już wieku, utalentowany snycerz — byłaby to piękna całość muzealna.

Pracę ręczną rugują fabryki, tkactwo tak bardzo rozpowszechnione niegdyś w Polsce — zanika — ubiory „starej mody” idą wraz ze starym pokoleniem do grobów — pokolenie młode zarzuca je, nawet w okolicach silnie dotychczas trwających przy ubiorach narodowych, jak: lubelskie, miechowskie i t. d. Wycinankę — zastępuje tapeta, hafty ręczne — materiały kupne, wobec tego wyszukiwanie okazów etnograficznych staje się z każdym rokiem coraz trudniejsze. Pragnienie, aby ciekawe i cenne eksponaty w dziale etnograficznym wystawy w Liskowie utrwalone były z całą dokładnością, barwnie, dla pożytku nauki, dla zadokumentowania zdolności twórczych ludu polskiego — pozostać znowu musiało w krainie marzeń nieziszczonych.

Może następna wystawa osiągnie i ten również cel.



PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU dn. 26.VI—12.VII—25 r. W GRUDZIĄDZU.

Dnia 17 kwietnia 1925 r. posiedzenie podkomitetu Kultury i Sztuki Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu utworzyło szereg komisji, między którymi znalazła się i krajoznawcza, z prezesem Oddziału P.T.K. ks. Łęgą, jako przewodniczącym, oraz majorem Gąsiorowskim i radcą Solmanem na czele.

Wciągnięte w wir prac przygotowawczych,

wilonomi elektryczności, morskim i Komitetu Wystawy.

Pawilon elektryczności wystawiony przez Okręgową Elektrownię w Gródku nie wielki rozmiarem, lecz przepełniony najrozmaitszymi eksponatami, z których najciekawszym dla zwiedzających, była serja akwareli przedstawiających okolicę Gródka Pomorskiego, oraz plastyczna stół-mapa terenu elektrowni. Pawilon ten ściągał licznych widzów z powodu bezpłatnego słuchania koncertu-radio, przypominającego bardzo stary zdezelowany gramofon lub aryston.

Eksponaty T-wa, w założeniu trzeba było podzielić na dwie części, gdyż Komitet Wystawy przedstawił jednocześnie w pawilonie morskim wszystko to, co przeciętny obywatel powinien wiedzieć o swym wybrzeżu i o pracy mieszkańców tegoż. Pawilon morski zabrał część przezroczy kolorowych, przedstawiających wybrzeże morskie, oprawionych po 4-y sztuki do zawieszenia na okna jako witraże i prócz tego florę i faunę morza w postaci tablic z zasuszożnymi okazami. Powyższe prace prawie wyłącznie były wy-

konane staraniem majora H. Gąsiorowskiego.

Następnie w Szkole Budowy Maszyn wyznaczona była oddzielna sala, gdzie T-wo zgromadziło dział archeologiczny, z łaskawie udzielonych okazów przez muzeum m. Grudziądza i T-wo Naukowe w Toruniu i rozłożony w pięciu gablotkach dział krajoznawczy, który składał się z mapy Pomorza pod względem krajoznawczym, tabelarycznie ułożonych serji zdjęć fotograficznych, przezroczy kolorowych w oprawkach, bromodruków i prac artystów malarzy. Jednocześnie była zorganizowana sprzedaż wydawnictw własnych Oddziału P.T.K. w Grudziądzu: przewodnika po Grudziądzu, planu miasta, oraz



Ryc. 109.

Fot. H. Gąsiorowski.

PAWILON MORSKI NA WYSTAWIE W GRUDZIĄDZU.

T-wo Krajoznawcze postawiło za główne zadanie przedstawić zwiedzającym zdobycze za- bytków (wykopalisk), odtworzenie okolicy przez aparat fotograficzny i wszelkie inne prace związane z tym zakątkiem kraju.

* * *

Wejście na wystawę od ulicy Radzyńskiej było zamknięte dwoma kolumnami przy których odbyło się otwarcie wystawy. Plac wystawy zamknięty był dwoma stylowymi bramami, szczególnie pięknie wykonana była główna wejściowa z gryfami pomorskimi.

Wokoło fontanny rzucone pawilony dawały wchodzącemu śliczną panoramę wystawy z pa-

albumów i widokówek Grudziądza i okolicy, wybrzeża morskiego i innych.

Zbliżone do działu krajoznawczego pawilony leśny i rolny, przedstawiały się imponująco. Szczególnie 1-szy. Olbrzymie zbiory rogów, opracowana i szczegółowo przedstawiona praca walki ze szkodnikiem niszczącym bory Tucholskie (sówka-chojnowka), praca planowego odnowienia borów wyniszczonych przez dziką gospodarkę wojenną. Szkoda tylko, że Zarząd Leśny lub Komitet Ochrony Przyrody nie ujął rezerwatu cisów Wiercholakich w szereg eksponatów, jako osobną grupę, co stanowiłoby poważny atut krajoznawczy¹⁾. Ogólną ciekawość wzbudzał oryginalny eksponat: odcinek 300-letniego dębu na którym oznaczone były najważniejsze wypadki dziejowe Polski.

Pawilon rolnictwa, przeładowany eksponatami, wprost męczył widza i zlewał się w ogólny chaos zbóż, nasion i okopowizn jedne lepsze od drugih. Lepszymi były prace przedstawiające sztuczny chów ryb i fabrykę serów ze sztucznym oziębianiem zastępującym lodownię.

Wszystko to świadczy o celowo zorganizowanej pracy Pomorskiej Izby Rolniczej, co wyrażała znakomicie przedstawiona statystyka spółdzielczości rolnej, która niestety nie zwracała uwagi zwiedzających, z powodu nieobecności instruktora.

Za pawilonem leśnym rozplanowane były szkółki leśne i owocowe jak również eksponaty pasieki z ułem szklanym obserwacyjnym i ulami ramowymi.

Dalej ciągnął się szereg budynków w których przez pierwsze pięć dni trwania wystawy, reprezentowany był inwentarz żywy z majątków okolicznych tak większej jak i drobnej własności. Zwracała ogólną uwagę stadnina państwowa w Starogardzie, konie półkrwi z prywatnych majątków, bydło Związków Rolnych, chlewnia w Górze oraz owce, barany, nierogacizna i drób.

¹⁾ Kwestję tę rozstrzygnie Oddz. P.T.K. w pracy „Bory Tucholskie”.

Między innymi ciekawym okazem były gołębie pocztowe.

Dział ten zachęcał amatorów do dłuższej obserwacji, dzięki stałym pokazom koni w zaprzęgu i bez, oraz swoją olbrzymią ilością okazów.

Dział maszyn rolniczych był nadzwyczajnie licznie reprezentowany przez miejscową fabrykę maszyn „Unję” i inne drobniejsze fabryki z całego Pomorza i innych miejscowości.

Olbrzymi hangar zbudowany tuż koło Szkoły Budowy Maszyn i noszący miano pawilonu przemysłu, zalany był formalnie powodzią wyrobów, w których Grudziądz zajmował dominujące miejsce. Wszelkie działy przemysłu były



Ryc. 110.

Fot. H. Gąsiorowski.

BRAMA GŁÓWNA NA WYSTAWIE W GRUDZIĄDZU.

licznie i bardzo starannie reprezentowane. Rzuciło się w oczy, że wszystkie firmy, które reprezentowane były w pawilonie, udzielały wszelkich informacji z nadzwyczajną uprzejmością co zaskarbiało zaufanie zwiedzających.

Z ogólnej masy wystawców wyróżnić można: przemysł drzewny reprezentowany przez firmy grudziądzkie i okoliczne, przemysł mydlany, przemysł młynarski, wyroby powroźnicze, przetwory owocowe i konserwy, przemysł techniczny (destylacja drzewa), fabryki wyrobów sączków, dachówek, cegieł i papierniczy. Krótko powiedziawszy całość tworzyła nadzwyczaj imponujące i estetyczne wrażenie.

Pozatem na placu wystawowym znajdowały się pawilony poszczególnych firm, stylowo i miło rozmieszczonych po wspaniałych trawnikach i kwietnikach urządzonych przez różne firmy ogrodnicze w Grudziądzu.

Powrócimy do pawilonu Sztuki i Kultury, gdzie w wstępie uderzają serje fotografii artystycznie wykonanych przez firmę Bułhaka z Wilna, ilustrujących całe Pomorze.

Na pierwszym piętrze znajdujemy prócz Oddziału T-wa Krajoznawczego powyżej opisanego, imponującą wystawę haftów i robót kaszubskich oraz okazów z Muzeum z Wdzydz.

Pięknością swoją zatrzymywało to tłumy odwiedzających wystawę a charakterem swym przypominało stylowe wyroby haftów zakopiańskich, różniąc się tylko kolorytem, w którym przeważała barwa niebieska.

Następne sale przedstawiały wyroby i prace dzieci szkół powszechnych, średnich i zawodowych, gdzie zwiedzającemu rzuca się w oczy ogromny postęp i rozwój estetyczny dzieci.

Koło Ziemianek wystawiło szereg prac swych członkiń, szczególnie zasługujących na uwagę: gobelinowe obrazy i modernistycznie wykonane kilimki. Pozatem mnóstwo artystycznych haftów, poduszek, batików, i innych robót kobiecych.

Górne piętro zajęte było pracami szkół fachowych, między którymi wyróżnić można prace słuchaczy Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu, gdzie zwiedzającym udzielali szczegółowych informacji wyżej wymieni słuchacze, demonstrując ciekawsze eksponaty.

W dziale tym były reprezentowane szkoły zawodowe z całej Rzeczypospolitej, co było bardzo dobrze pomyślane, dawało bowiem po-

równanie i szerzyło wiadomości o szkolnictwie zawodowym w Polsce.

Ze Szkoły Budowy Maszyn przechodzimy do gmachu szkoły powszechnej imienia Królowej Jadwigi, zajętego pod eksponaty rzemiosła.

W gmachu tym wystawa sprawia mniej imponujące wrażenie, gdyż eksponatów było znacznie mniej, niż przeznaczono na to miejsca. Eksponaty w większości ustawione bez wdzięku i przez to traciły na wyglądzie.

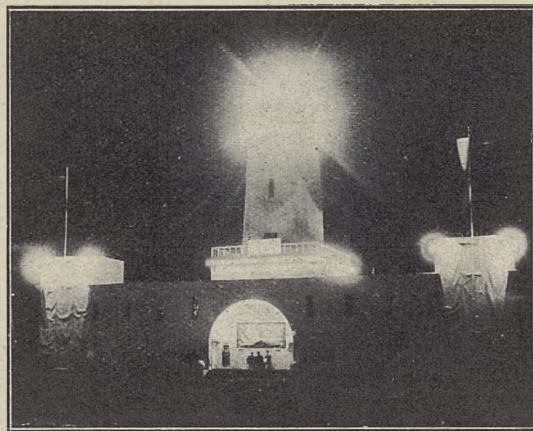
Jedną z ciekawszych sal w tym gmachu był zbiór skrzyń cechowych oraz kubków, pochodzących z dawnych wieków.

Pozatem w gmachu Muzeum Grudziądzkiego zorganizowano wystawę sztuk pięknych Pomorskiej Szkoły Malarzkiej i artystów całego Pomorza. Wystawa ta gromadziła tłumy widzów, dając im pojęcie o charakterze kultury malarzkiej Pomorza.

Trzeba nam zaznaczyć przychylny stosunek władz do powyższej wystawy. Szczególnie Ministerjum Komunikacji, które udzieliło znacznych

zniżek kolejowych, co umożliwiło zwiedzenie widzom z odleglejszych zakątków kraju, to też dziesiątki wycieczek odwiedziło w przeciągu tych kilku dni Grudziądz i jego wystawę; nie mniej poparło Min. H. P. — subsydujące komitet wystawowy.

Ogólny widok wystawy zmieniał się w czarujący obraz w godzinach wieczornych. Dwie orkiestry na zmianę uprzyjemniały zwiedzającym czas, a tysiące lamp elektrycznych zamieniały noc w jasny dzień, oświetlając najdokładniej każdy zakątek wystawy wraz z powiewającymi chorągiewkami na kształt wielkich skrzydeł.



Ryc. 111.

PAWILON MORSKI NA WYSTAWIE W GRUDZIĄDZU.

Widok w nocy.

Fot. H. Gąsiorowski.



WRAŻENIA Z WYSTAWY GRUDZIĄDZKIEJ.

Urządzenie wystawy w sercu Pomorza w momencie groźnej intrygi niemieckiej o ziemię nad dolną Wisłą było aktem wielkiej doniosłości politycznej, to też znalazło gorący oddźwięk w całym kraju, a liczne rzesze zwiedzających, nawet z kresów wschodnich przybywające, świadczyły o żywym zainteresowaniu wystawą.

Czyniła też ona nad wyraz krzepiące wrażenie, dawała bowiem nie tylko obraz imponującej wytwórczości Pomorza, lecz w wielu działach zaznaczała tę silną łączność województw zachodnich z resztą kraju. Gdy się widzi tablicę: „Sandomiersko-Wielkopolska hodowla nasion”, gdy do konkursu stoją szkoły zawodowe całego Państwa, gdy dużo eksponatów wysyła do Grudziądza Warszawa i Kraków, gdy współzawodniczy Izba Rolnicza Wielkopolska z Pomorską, to wszystko krzepi i raduje Polaka.

Takich krzepiących wrażeń wystawa grudziądzka dawała dużo: pawilon leśnictwa dał tablice uspakajające w sprawie szkód poczynionych przez sówkę chojnowkę. Dotknęła ta klęska 8152 ha. lasów z ogólnej cyfry 280.285 ha. Zaledwie więc mały procent obszarów leśnych został zaatakowany. Wyłuszcarnia szyszek w Kłosnowie pod Chojnicami dawała przed wojną 6000 klg. nasienia sosny, a dziś daje już 6400 klg.

Imponująco przedstawiała się wielostronna działalność Pomorskiej Izby Rolniczej, a między innymi jej praca oświatowa: szkołę rolniczą żeńską w Kowalewie ukończyło w r. 1922 — 14 słuchaczek, w 1923 — 23, w 1924 — 26, w 1925 — 29, a takich szkół utrzymuje Izba 8 dla chłopców i 1 dla dziewcząt.

Mapy i wykresy Izby dawały b. ciekawy materiał informacyjny, jak np. struktura rolnicza województwa, gdzie własność ziemską rozpada się ciekawie:

gosp. do 2 ha	stanowią	38,4%
„ od 2 — 5	„	15,3 „
„ „ 5 — 20	„	32,8 „

gosp. od 20 — 100	stanowią	12. %
„ „ 100 — 1000	„	1,4 „
powyżej 1000 ha.	„	0,1 „

Doskonałe też wrażenie czynił pokaz inwentarza, bowiem obok słynnych obór, stajni i chlewni zarodowych, wspaniale wystąpiły włości-



Ryc. 112.

Fot. H. Gąsiorowski.

PAWILON ZWIĄZKU CEGIELN NA WYSTAWIE W GRUDZIĄDZU.

skie osady i włościńskie kółka hodowlane a takie krowy, jakie wystawili włościanie: p. Walenty Lipiński z pod Starogardu, lub p. Boleśław Czyżo z Nowej Wsi pod Grudziądzem, mogłyby stanowić prawdziwą ozdobą najświetniejszej obory.

Doskonałe też czyniły wrażenie przejawy zrzeszeń i zbiorowych poczyną: Związek cegielni w obwodzie dolnej Wisły łączy 48 cegielni z wytwórczością 200.000.000 sztuk wyrobów cegielnianych. „Cerelita”, Wielkopolski

Związek Hodowców i wytwórców nasion siewnych i ziemniaków może poszczycić się doskonałymi wynikami. Związek spółdzielni zarobkowych wystawił ciekawe tablice ruchu kapitału, oszczędności i pożyczek. Wystawiał swe tablice Związek Zachodnio-Polskiego przemysłu cukrowniczego, słowem bardzo liczne były dowody wyższych form pracy gospodarczej w zrzeszeniach, związkach i stowarzyszeniach.

Było to życie obecne Pomorza.

Ale nie brakło i miłych wrażeń z przeszłości tej dzielnicy: oto wśród starych dokumentów cechowych, licznie wystawionych z Brodnicy, Torunia, Grudziądz, Nowego Miasta, Starogardu, Świecia, Lubawy i wielu, wielu innych, rzucał się w oczy dokument cechu garncarzy z Nowego Miasta z r. 1687. Otóż cech posta-

nowił swe przywileje niemieckie przełożyć na język państwowy. I oto piszą: „na ięzyk polski przetłumaczono Roku Pańskiego 1687, a kosztowali się na to niżej podpisani majstrowie: Jan Bochenowicz, Krystof Zawendowski, Maciej Szczepański i Grzegorz Rutkowski.

Więc na pograniczu państwa siedzący rzemieślnicy, w trzydzieści lat po najstraszniejszym pogromie szwedzkim, uważają za potrzebne tłumaczyć stare przywileje i „kosztują się” na to z kieszeni własnej.

Doprawdy, że to jest głęboko wzruszające. Cześć pamięci dzielnych majstrów z Nowego Miasta. Cześć Komitetowi Wystawy w Grudziądzu, że dał nam możność radowania się i krzepienia na duchu.



Eugenjusz Land.

KILKA SŁÓW O „JODŁOWEJ PUSZCZY”.

Zainteresowanie górami Świętokrzyskimi rośnie u nas z każdą chwilą i to właśnie dyktuje mi tych kilka uwag — kilka świeżych wspomnień wycieczkowych.

Wycieczka w góry Świętokrzyskie nie należy do łatwych. T. zw. bowiem „linije” to znaczy drogi między wyciętymi drzewami, drogi, których się każą trzymać przygodni informatowie i drukowane przewodniki, są nader zawodne; co rusz tworzy się szereg takich „linij” i niewiadomo, którą wybrać. Nikt przecież nie życzy sobie schodków i ławeczek na wzór „Kulturtraegerów”, ale rząd kamieni polanych wapnem lub tabliczek ze strzałkami na drodze Święty Krzyż, Łysica, Święta Katarzyna jest rzeczą niezbędną. Towarzystwo Krajoznawcze, powinno to wziąć w swoje ręce.

Jeśli można dziś zobaczyć trzy wymienione wyżej punkty Łysogór, to zawdzięcza się to przede wszystkim objaśnieniom drwali, którzy trzebią nielitościwie wspaniałą niegdyś puszcę Świętokrzyską. Żeromski w przepięknym arty-

kule, drukowanym w „Almanachu Biblioteki Polskiej” na r. 1925, cieszy się że Austriacy nie zdążyli wyciąć puszczy, ale boi się swoich barbarzyńców. Obawa to bardzo na czasie, bo wyrąb drzewa dostał się tutaj w ręce niepowołane, pomijając już fakt, że bardzo wielu chłopów kradnie po prostu wspaniałe jodły. Czas największy uderzyć na alarm, dziwić się tylko należy dziennikarzom, którzy mimo, że zwiedzali ostatnio te strony, sprawy tej zupełnie nie poruszali.

Jako tako ułatwiają jeszcze orientację kapliczki rozrzucone tu dość licznie. Zdaje się, że żaden z folklorystów i badaczy sztuki nie zwrócił na nie uwagi. Utrzymane są w jednym stylu i sprawiają wrażenie szopki: trzy pobielane lub po tapeciarsku malowane ściany — bez drzwi — na desce przybitej do tylnej ściany stoją figury święte, krzyże i wota — a wokoło wiszą obrazki o treści często zupełnie świeckiej i kwiaty. Te bardzo zaniedbane kapliczki to martwe dzisiaj, widocznie symbole

bez treści, bo chłopci wchodzą tu z nakrytą głową, przechowują jedzenie i wódkę. Są to zapewne twory wyłącznie ludowe, nie poświęcane przez duchowieństwo. Geneza ich bliżej niezbadana (czyżby to były dawne domki pustelników, jak chce Żeromski?), a warto się nimi zainteresować jeszcze dlatego, że można tu znaleźć niekiedy dzieła niepospolitej wartości. Taki np. św. Mikołaj z leżącą obok niego ręką nieproporcjonalnej wielkości—figura stworzona niewątpliwie przez jakiegoś wiejskiego artystę, a przypominająca nieco najlepsze dzieła średniowiecznych cechów Krakowskich wyczuje swego końca, aby usta-

pić miejsca swemu następcy, który stoi już w tej samej kapliczce między Łysicą a Św.

Katarzyną — święży, kolorowy, wyraźnie „miastowy”.

Z okolic gór Święt. warto wymienić jedną miejscowość, pominiętą przez dr. T. Dybczyńskiego w jego doskonałym zresztą „Przewodniku po Łysogórach” (Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego r. 1924): jest to położone u stóp Chęcin Podzamcze, gdzie przy „Ludowej szkole rolniczej” mieści się park z bramą wystawioną ponoć

Sobieskiemu

i z dwoma modrzewiami zasadzonymi przez tego króla.



Ryc. 113.

Fot. W. Goebel.

KAPLICZKA W KRAJNIE POD ŁYSICĄ.



Z PIŚMIENNICTWA.

Dezydery Szymkiewicz, „Biblijografja flory polskiej”. Prace monograficzne Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności. Tom II. W Krakowie, 1925 r.

Bardzo szczęśliwą powziął myśl p. *D. Szymkiewicz* zestawienia dotychczasowego dorobku naukowego nad florą Polski. Znajdujemy w tym dziele 2035 pozycji obejmujących bibliografję, historję, słownictwo, skrytopłciowe, słuzowce, grzyby, wodorosty (czy nie lepiej glony?), porosty, mszaki i rośliny naczyniowe. Wreszcie w końcu indeks geograficzny ułatwia poszukiwania, jeżeli ktoś chce np. dowiedzieć się jakie prace tyczą się danej miejscowości. To też książka ta należy do tych, które stają się tak niezbędnymi, że po pewnym czasie wprost czło-

wiek się zastanawia „jak ja bez tej książki obejść się mogłem”? Oczywiście dzieło p. *Szymkiewicza* ma jeden brak, który posiadają wszystkie bibliografje t. j.—jest niekompletne. Zdaje sobie z tego sprawę autor, pisząc „niniejsze zestawienie literatury florystycznej... nie rości pretensji do kompletności”. Ze smutkiem jednak stwierdzam, że „Ziemia” i inne wydawnictwa Towarzystwa Krajoznawczego zostały pominięte. A przecież w „Ziemi” drukowali: *Benedykt Dybowski*, *Djakowski*, *Sztejnbock*, *Szafer*, *Kobendza*, *Kołodziejczyk* i inni. Pominięte zostały wydawnictwa Towarzystwa Tatrzańskiego, oraz dzieła osobno wydane, jak np. *Łapczyńskiego* o florze w „Panu Tadeuszu”, *Nusbauma* „Szlakami wiedzy ojczystej” i inne. Również

i te wydawnictwa, które autor przytacza nie są wyczerpane w zupełności — zauważyłem np. brak kilku artykułów florystycznych z „Wszechświata”. Spis prac florystycznych *Raciborskiego* jest także niekompletny — brak w nim bowiem artykułów *Raciborskiego* w *Ateneum* p. t. „Pomniki przyrody”, przedrukowanego później w broszurze *Raciborskiego* i *Sawickiego* „Badania i ochrona zabytków przyrody” (Kraków, 1914); brak również artykułu „Roślinność” w broszurze „Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatrach” oraz „Die Pflanzenwelt Galiziens” z „Führer durch Galizien”, z błędów notuję pomieszczenie braci *Dybowskich*; artykuł „Świtez” (w bibliografii Nr. 978) napisał nie *Władysław* lecz *Benedykt Dybowski*. Braki te zupełnie nie zmniejszają wartości dzieła p. *Szymkiewicz*za, wymagają tylko wydania zeszytu uzupełniającego. I myślę, że gdyby każdy florysta Polski nadesłał autorowi spis prac pominiętych z jego dziedziny, to taki uzupełniony zeszycik można byłoby przygotować stosunkowo prędko. Leży to bowiem w interesie nie tylko autorów, ale i wszystkich botaników polskich.

Jako pierwszy tom wymienionego wydawnictwa wyszła duża praca dr. *Bogumiła Pawłowskiego*. „Geobotaniczne stosunki Sądectwiny”. (W Krakowie, 1925 r.). W pracy tej autor omawia najważniejsze zbiorowiska roślinne, pionowe rozmieszczenie i historię roślinności; druga część tej pracy zajmuje wykaz systematyczny flory Sądectwiny. Praca bardzo gruntowna i metodycznie doskonale ujęta, bardzo wzbogaciła naszą literaturę florystyczną.

Z literatury podręcznikowej wysuwa się oryginalna praca p. *Sempołowskiej Stefanji* p. t. „Podręcznik do nauki o Warszawie” (Warszawa, 1925 r.): Jest to projekt nauki o „Warszawie (obliczony na dwa lata nauczania) grupujący te zjawiska geograficzne (geografii fizycznej i antropogeografii) jakie dziecko warszawskie metodą poglądową może poznać na terenie dla siebie dostępnym: na terenie Warszawy”. W pierwszej więc części autorka podaje bardzo ciekawy projekt metodyczny, w którym na tle miasta obserwujemy zjawiska geograficzne i życia miejskiego, a jednocześnie zapoznajemy się z miastem. W tej części autorka podaje literaturę, która może być źródłem dalszych opracowań. Natomiast w drugiej czę-

ści autorka podaje „przypisy” bądź w postaci artykułów własnych, bądź przedrukowanych; Dzieło to zawiera dużo danych dotyczących się Warszawy, to też powinien z nim się bliżej zapoznać każdy miłośnik Warszawy.

Z innych dzieł dotyczących się krajoznawstwa na razie:

E. Romer i *M. Polaczówna*. **Pogadanki krajoznawcze**. Książnica-Atlas, 1924 r.

Sobiński St. **Geografia Polski**. 1924 r.

D'Abancourt H. **Kraków i okolice**. Przewodnik. Kraków, 1924 r.

Staśko. **Przewodnik po Polskim wybrzeżu**. 1924 r.

Dybczyński T. **Orlim lotem**. Zamość, 1924 r.

Frankowski Eug. **Zabiegi magiczne przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży u ludu polskiego**. Lwów, 1925 r.

Dr. January Kołodziejczyk.

Aniela Chmielińska. **Księżacy**. Kraków, 1925 wyd. księgarni geograficznej „Orbis” str. 150 liczne ilustracje, barwne wycinanki.

„Większość inteligencji naszej nie zna ludu”, pisze autorka, która należy do tej bardzo nielicznej grupy, co lud znają i odczuwają. Wiele lat spędzonych w najszczerzej przyjaźni z Księżakami dało autorce dużo pierwszorzędного materiału etnograficznego i etnologicznego, czerpanego z pierwszej ręki.

To też praca p. Chmielińskiej, opisująca siedziby, ubranie, zdobnictwo, zwyczaje rodzinne i doroczne, stan oświaty, medycynę, budowę, przykłady gwary, posiada wielką wartość dla ludoznawstwa polskiego.

Do tego dodać należy ten uczuciowy ton, z jakiego jest znaną autorka, umiejąca dotrzeć do zamkniętej zwykle dla inteligenta duszy chłopskiej. Ten ton serdecznej przyjaźni i szacunku dla ludu przepaja całą książkę.

Strona wydawnicza, jak zwykle w „Orbisie” uboga, ilustracje zamazane, a barwne wycinanki zszarzałe i wybladłe w stosunku do przepychu kolorystycznego oryginału. *Aljan*.

Stanisław Jarocki: **Okolice Wilna**, przewodnik turystyczny. Wilno, 1925, wyd. Józefa Zawadzkiego, str. 77, mapa i 23 ilustracje.

Ruch wycieczkowy u nas nie tylko się rozszerza, lecz i pogłębia. Nie wystarczają już przewodniki po miastach, zaciekawienie turysty

wychodzi już za rogatki miejskie i interesuje się okolicą. A jeżeli to będzie okolica taka, jak wileńska, to istotnie daje ona dużo czerownych przeżyć, a wymaga wskazówek i rad.

Z okolic naszych miast doczekały się przewodników Kraków i Wilno. Przewodnik po okolicach Wilna napisał autor, który je bardzo dobrze zna, więc nie pominął żadnego motywu krajoobrazowego, któryby na zaznaczenie zasługiwał. Zaznaczone więc są tu: Kalwaria, Nowa Wilejka, Borejkowszczyzna, Werki, Troki, Mie-

dniki. Z tak charakterystycznych dla wileńszczyzny jezior prowadzi autor nad Zielone jeziora, nad jezioro Sałatę, z puszczy — do puszczy Rudnickiej.

Przewodnik napisany ciepło, serdecznie, Co zaś do rad praktycznych na początku książki, to nie wiem dlaczego w spisie pożywienia pominięto ser, który na wycieczkach praktyczniej- szy jest niż wędliny.

Strona wydawnicza b. ładna: papier, czcionki, ilustracje, mapa bez zarzutu. *Aljan.*



KRONIKA.

Oddział Wileński. — Działalność Oddziału Wileńskiego w r. 1924 odbywała się w pomyślnych warunkach finansowych, ogólne bowiem wpływy wyniosły 6039 zł. 32 gr. Z funduszków tych Zarząd Oddziału postanowił ulepszyć gospodę wycieczkową, sprawił 30 łóżek z siatkowymi materacami, całkowitą pościel i bieliznę pościelową. Oprócz tego gospoda posiada 25 sienników i poduszek. Gospoda daje nocującym wycieczkowiczom wodę gorącą i ułatwia urządzenie śniadań i kolacji. Już w r. 1925 zaprowadzono oświetlenie elektryczne. W roku 1924 było w gospodzie noclegów 1661.

Oddział Wileński prowadzi przezroczarnię, która liczy z górą 2000 przezroczyc. Korzystają z niej szkoły i instytucje oświatowe. Na żądanie Władz miejscowej Delegatury Zarząd Oddziału opracował plan prac Krajoznawczo-turystycznych na terenie Wileńszczyzny; plan ten zyskał całkowitą aprobatę Władz miejscowych i skierowany został do zatwierdzenia Władz centralnych.

Działalność odczytową ograniczono, wobec powodzi odczytów w Wilnie, natomiast ruch wycieczkowy i prace fotograficzne rozwijają się stale.

Oddział prenumeruje 80 egzemplarzy Ziemi. Na czele Oddziału stoi prof. Uniw. Stef. Batorego p. Kazimierz Sławiński, jako przewodniczący, p. Bronisław Zapaśnik, zastępca prze-

wodniczącego, p. Zofja Kiewliczowa, sekretarz, p. p. Zofja Domaniewska, Władysław Grzegorzewski i Witold Staniewicz Członkowie Zarządu. Oddział liczy 57 członków.

Oddział w Choceniu liczy członków 28, budżet 95 zł. 67 gr. Odczyt urządza jeden, a mianowicie p. Fedorowicza o Pomorzu. Pomimo istnienia komisji wycieczkowej, żadnej wycieczki nie urządza. Oddział prowadzi bibliotekę, z której korzystają pracownicy cukrowni. W sprawozdaniu Zarząd pisze: „Nikła działalność oddziału spowodowana jest kryzysem gospodarczym, który ujemnie wpłynął na oddział, pracujący na terenie fabrycznym. Ilość członków obniżyła się o 30 osób z powodu redukcji personalnych i uposażeniowych”.

Zarząd oddziału stanowią p. p. Popławski (przewodniczący), Romanowski, Czerniakowski (sekretarz), Sławiński i Tobolczyk.

Oddział w Grudziądzu zawiadamia, że uruchomił na sezon letni schronisko wycieczkowe dla 40 osób w baraku przy ul. Fortecznej № 29.

Koszt noclegu ustalono na 50 gr. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Schronisko Towarzystwa Krajoznawczego. Grudziądz. Forteczna Nr. 29. Klucz od schroniska jest u woźnego Szkoły im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Fortecznej róg Nagórnej. Schronisko będzie czynne do 1 września.

Wystawa przyrodniczo-pedagogiczna.

Cennym przyczynkiem XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich była otworzona w nowej Kresłarni Politechniki wystawa, w której

wzięło udział i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Wystawiono tam: wydawnictwa, fotografie, przezrocza, modele kostiumów ludowych, kilimy,



Ryc. 114.

XII ZJAZD PRZYRODNIKÓW I LEKARZY. STÓŁ PREZYDJAŁNY.

Fot. Saryusz Wolski.



Ryc. 115.

XII ZJAZD PRZYRODNIKÓW I LEKARZY. OTWARCIE WYSTAWY ZJAZDOWEJ.

Fot. Saryusz Wolski.

ceramikę, śliczne okwaforty p. Zofji Stankiewiczówny i in. Wystawę naszą bardzo pięknie przyozdobiono roślinami doniczkowymi dzięki uprzejmości naszej sąsiadki na wystawie: Państwowej Komisji Ochrony Przyrody. Za tę sąsiedzką pomoc składamy Zarządowi Komisji serdeczne podziękowanie na ręce Prezesa Warszawskiego Kuratorium Państw. Kom. Ochr. Przyr. Prof. Dziekana p. Bolesława Hryniewieckiego. Za przedstawiony dział Krajoznawczy jury odznaczyło nasze Towarzystwo dyplomem uznania.

Sąsiadka nasza na wystawie, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, w prześlicznie udekorowanym roślina oddziale zgromadziła okazy roślin i zwierząt podlegających ochronie, wydawnictwa, mapy, fotografie osobliwości przyrody, wreszcie hodowle w akwariach ciekawych roślin. Piękny portret prof. Raciborskiego, pierwszego w Polsce bojownika opieki nad przyrodą, panował nad tym działem.

Sędziowie przyznali i temu działowi dyplom uznania.

Związek Młodzieży Wiejskiej — odbył doroczny swój zjazd w Warszawie w dn. 20 i 21 czerwca. Przybyło 500 delegatów kół Młodzieży, oraz przedstawiciele młodzieży czeskiej, bułgarskiej, serbskiej i słoweńskiej. Obradom przewodniczył Prezes Związku p. Piotr Olewiński. Tow. Krajoznawcze reprezentował Dr. Orłowicz. Udział w Zjeździe wzięli minister rolnictwa republiki Czechosłowackiej Dr. Milan Hodža i Prezes Międzynarodowej Komisji Rolniczej Margrabia de Vogue. W imieniu Zjazdu złożono wieńce na mogile Nieznanego Żołnierza i pod pomnikiem Mickiewicza.

Sprawa reklam w uzdrowiskach. — W dniu 3 lipca z inicjatywy Związek Zdrojowisk, Uzdrowisk i Kąpielisk Morskich odbyła

się narada w sprawie reklam w uzdrowiskach. W naradzie wzięli udział: Dr. J. Surawski z Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, Dr. J. Lankau z Departamentu Kultury i Sztuki Min.



Ryc. 116.

Fot. Al. Janowski.

DZIAŁ KRAJOZNAWCZY NA WYSTAWIE XII ZJAZDU PRZYRODNIKÓW I LEKARZY

W. R. i O. P., Prez. Al. Janowski w imieniu Polskiego Tow. Krajoznawczego, p. p. Chełmicki i Szczepanik z Polskiego Touring-Clubu, p. p. Tchórzewski i Godycki w imieniu księgarni i ogłoszeń kolejowych „Ruch”, oraz p. Dyrektor J. St. Szczerbiński Dyrektor Polskiego Związku Zdrojowisk, Uzdrowisk i Kąpielisk Morskich.

Zebranie uchwaliło aby powołać do życia w Warszawie komitet oceny czy plakaty reklamowe, zaprojektowane do wystawienia na zew-

nątrz dworców, a więc już na tle krajobrazu, nie szpecą go.

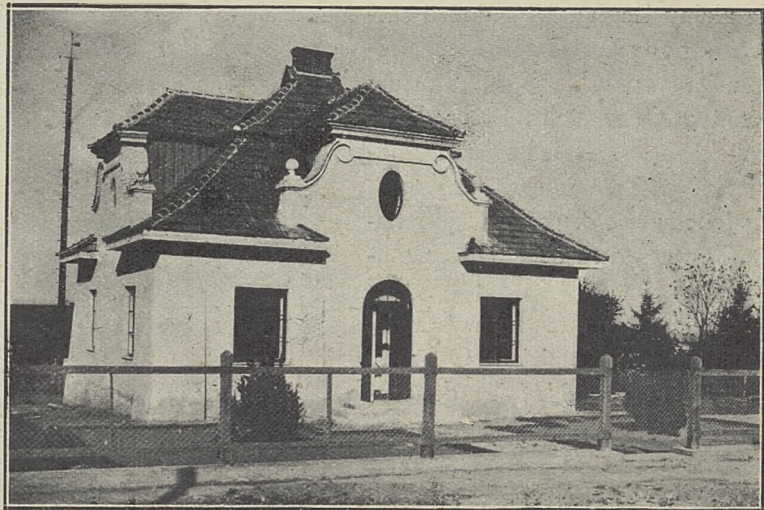
Następnie omawiano sprawę kiosków do gazet i wydawnictw w Uzdrowskich, przyczem zdecydowano żeby te kioski powierzyć „Ruchowi”, którą to firmę zdecydowano popierać w jej zamierzeniach wydawniczych albumowych i pocztówkowych.

List p. Stefana Żeromskiego do Zarządu Oddziału Sandomierskiego z powodu poświęcenia Domu Krajoznawczego w Sandomierzu w dn. 17 maja 1925 roku.

Do Wielce Szanownego Zarządu Oddziału Sandomierskiego
Towarzystwa Krajoznawczego
w Sandomierzu.

W odpowiedzi na łaskawe zaproszenie do przybycia na otwarcie domu własnego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu, wystosowane do mnie dnia 30 kwietnia r. b. dziś dopiero mogę odpowiedzieć, gdyż ciężka choroba, trzymając mnie w łóżku od tygodni, nie pozwoliła mi uczynić tego we właściwej, wcześniejszej chwili. Niestety, wbrew najzarliwszej chęci uczestniczenia w tem święcie zbożnej pracy Czcigodnych Panów—nie mogę uczestniczyć. Nie mogę wychylać się za próg domu i nie wiem, kiedy będę mógł zobaczyć kwiaty wiosenne. Jakżebym pragnął być w Sando-

mierzu dnia 17 maja, ujrzeć znowu wzniosłe mury i zachwycić duszę swą widokiem, iż ten dostojny puhar, przez wieki minione rzeźbiony, napełnia się tęgim i najcenniejszym winem, z którego zdrowie i siły dla przyszłych poko-



Ryc. 117.

SANDOMIERZ. DOM WŁASNY ODDZIAŁU P. T. KRAJOZNAWCZEGO.

leń iść będą. Nie mogąc być osobiście przesyłam Czcigodnym Panom najserdeczniejsze i najszczerze życzenie w zbożnej i doskonałej pracy powodzenia, rozwoju, posłuchu i jaknajszerszego rozpostarcia.

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania.

Stefan Żeromski.

Warszawa, Zamek d. 11/V 1925.

TREŚĆ: *Aniela Chmieleńska:* Idea zasadnicza wystaw etnograficznych. — *D. Błinder:* Pierwsza pomorska wystawa. — *Al Janowski:* Wrażenia z wystawy w Grudziądzu. — *Eugenjusz Land:* Kilka słów o „Jodłowej puszczy”. — Z piśmiennictwa. — Kronika.

„Ziemia” częściowo wydawaną jest z zapomogi Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P.

PRENUMERATA wynosi: Kwartalnie 3 zł. Półrocznie 6 zł. Rocznie 12 zł. Za przysyłkę dolicza się 50 gr. kwartalnie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna i akademicka otrzymuje 10% zniżki. Koła Krajoznawcze młodzieży korzystają z 20% zniżki.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kułwieć.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. J. Świętoński i S-ka, Warszawa, Kpernika 34, Tel. 407-50.